ŚWIATŁO

Rok VII. Bytom G.-Sz., 15. Lutego 1893. **Nr. 4.**

„ŚWIATŁO“ wychodzi dwa razy na miesiąc, co 1-go i 15-go każdego miesiąca. — Przedpłata kwartalna wynosi **1 markę** = 75 cent. Zeszyt pojedyńczy kosztuje 18 fen. = 13 centów. — Abonować można na każdej poczcie, (Zeitungs-Preisliste Nr. 81) w każdej księgarni, u agentów i z Wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu na Górnym Szlązku (Beuthen O.-S.) — **Ogłoszenia** przyjmują się za opłatą 20 fen. od **3**-łamowego wiersza drobnym drukiem.

ŚWIATŁO Z NIEBA.

(Lumen de coelo.)

Blaski biją złociste
Od Piotrowej skały;
Prawdy płyną wieczyste
Strumieniem w świat cały;
Światło z nieba się rozlewa:
Ożywia, świeci, ogrzewa;
Nie ma zakątka prawie, gdzieby nie pociekło:
Wierni pełni radości, sroży się piekło!

To, co wierne, oddycha
W świetlanym promieniu;
A co grzeszne, usycha
Poza swiatłem, w cieniu...
Światło z nieba świat ogarnia,
Żywa jest przez nie owczarnia;
Przenika wszystko w świecie, rozprasza ciemności,
Życie i zbawienie niesie całej ludzkości!

Oczy, serca ku skale,
Co świata jest panią:
Leon stoi na wale,
Leon jest przystanią,
Leon szerzy światła blaski,
Leon Ojciec z Bożej łaski...
Niech żyje Papież! Pieśni zanućmy weselne —
Król państwa, co go nie zmogą bramy piekielne!

Robotnik Michał od Bytomia.

Tyś jest opoka.

A przyszedł Jezus w stronę Cezarei Filipowej i pytał uczniów swoich, mówiąc: Czem mienią być ludzie syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inszy Jeremiaszem albo jednym z proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim mię być powiadacie? Odpowiadając Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest Simonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka: a na tej opoce zbuduję kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano w niebiesiech.« Przez te słowa, wypowiedziane do Piotra, ustanowił Chrystus Pan Papieztwo. Zbawiciel przyszedł na świat, aby całą ludzkość w jednę rodzinę połączyć: Piotra uczynił ojcem tej rodziny.



Wszyscy ludzie mieli się stać członkami jednego Ciała: Piotr postanowiony został jako widoma głowa tegoż Ciała.

Chrystus chciał sobie królestwo ufundować na ziemi: Piotra przeznaczył na króla swojego królestwa.

Zbawiciel wzniósł świątynię Bożą na ziemi dla wszystkich narodów: Piotra uczynił kamieniem węgielnym świątyni.

Gmina dzieci Bożych miała się w około Jezusa zgromadzić: w Piotrze dał im Chrystus nieomylnego nauczyciela.

Żydów i pogan powołał Zbawiciel, aby się złączyli w jednę świętą trzodę; Piotra postanowił jej najwyższym pasterzem.

Tak tedy Piotr stał się we wszystkich sprawach odnoszących się do Kościoła Bożego, widomym zastępcą Zbawiciela, który na Niebiosa wstąpił. Inni Apostołowie uznawali go zawsze za zastępcę Pana Jezusa.

Ponieważ zaś Kościół Chrystusów i po śmierci św. Piotra miał trwać po wszystkie wieki, przeto i święty urząd Piotrowy musi trwać dalej w jego następcach, co się też podług świadectwa chrześciańskiej starożytności od samego początku działo i dzieje do dziś. Biskupi rzymscy są następcami św. Piotra, a przeto też widzialnymi zastępcami Zbawiciela Pana na ziemi.

Paś owce moje!

Gdy tedy obiad odprawili, rzekł Szymonowi Piotrowi Jezus: »Szymonie Janów, miłujesz mię więcej, niźli ci?« Rzekł mu: »Tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję«. Rzekł mu: »Paś baranki moje«.

Rzekł mu powtóre: »Szymonie Janów, miłujesz mię?« Rzekł mu: »Tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.« Rzekł mu: »Paś baranki moje.«

Rzecze mu po trzecie: »Szymonie Janów, miłujesz mię?« Zasmucił się Piotr, że mu trzeci kroć rzekł: Miłujesz mię? i rzekł mu: »Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję.« Rzekł mu: »Paś owce moje.«

Dla czego tutaj żąda Zbawiciel Boski od księcia apostołów tak uroczystego trzykrotnego wyznania swej miłości? Całą trzodę, baranki i owce, t. j. wiernych i kapłanów chce Pan pieczy jego powierzyć; dla tego też musi żądać od Piotra i jego następców największej miłości, jako najpewniejszej rękojmi dobrego sprawowania urzędu. Dobry pasterz, który dał na krzyżu życie swoje za owce, może ukochaną trzodę tylko temu powierzyć, który ma w duszy swej miłość najsilniejszą, najwierniejszą i do ofiar najskorszą. Trzy razy ukazał się Piotr słabym w wierności, trzy kroć zaparł się Pana. Trzykrotne zaparcie ma teraz być naprawione, a czegóż to żąda dobry Zbawiciel od apostoła swego jako naprawę? Niczego, jak trzykrotnego aktu miłości, trzykrotnego uroczystego wyznania wierności. O wielka, niepojęta siło miłości, która jest zdolną naprawić takie zaparcie! Tak więc książę apostołów wskutek cudownego wpływu łaski Chrystusowej zostaje na zawsze w miłości utwierdzony i ustalony, to też oddaje On mu uroczyście w obliczu apostołów i uczniów tajemniczą laskę pasterską do kierowania



i prowadzenia całej trzody, wielkiej gminy Bożej, którą założy we wszystkich częściach świata: jako nauczyciel przez prawdę, jako arcykapłan przez łaskę, jako król przez przykazanie i mądre rozporządzenie.

Hasło Ojca św. Leona XIII.

(1883).

Sprawiedliwościm służył wciąż; długie walki, przygody,
Szyderstwo znosiłem, przebiegłość i złego wszelkie zamachy.
Lecz jako wiary obrońca nie ugnę się nigdy. Dla trzody
Cierpieć Chrystusa słodko; słodko i w kaźni umierać!

RODZINA LEONA XIII.

WZÓR RODZINY CHRZEŚCIAŃSKIEJ.

Kto jedzie z Rzymu do Neapolu koleją, nadjedzie także do stacyi Anagni. Stacyą nazwano tak od miasteczka, niezbyt daleko od niej, wśród skalistych gór położonego. Na tej stacyi musi wysieść, ktoby chciał zwiedzić miejsce urodzenia Leona XIII, Carpineto.

Cztery godziny drogi od stacyi Anagni leży to miasteczko, a droga do niego uciążliwa, gdyż wciąż pod górę się idzie. Tam bowiem ciągną się strome góry Wolskie, skaliste i rozpadlin a przepaści pełne. Po drodze widać z jednej i drugiej strony wsi smutnie, ponuro i biednie wyglądające; niektóre z nich jakby były przylepione do ścian gór. Tu nie kwitną cytryny, klimat ostry a w zimie nie rzadko śnieg i mróz. I gdyby nie wypogodzone, przezroczyste niebo, łatwoby zapomnieć można, że to włoska kraina.

Carpineto też się nie weselej przedstawia; leży u stóp góry, zwanej Monte Capreo, blisko brzegu rzeczki Josso. Ulice wąskie a brudne, domy stare i tak ściśnięte jeden przy drugim, trzymające i podpierające się, jakby się bały, żeby się nie obaliły. Skoro się wejdzie w ciasne ulice, oddech się zapiera w piersiach, a człowiek przywykły do szerokich, prostych ulic, czuje się cały ściśniony i przygnębiony. Ponad domy miejskie wystrzela starożytny ratusz z wieżą wysoką. Pyszni się dzisiaj ta wieża i błyszczy, bo błysk światła z Stolicy Piotrowej padł na nią...

Mieszkańcy miasteczka i okolicznych osad są biedni; nieliczne winnice po stokach gór należą do bogatszych, bo ci jedynie mają na to, aby przez znaczne zakłady i melioracye glebę w takim stanie utrzymywać, iżby winnice się opłaciły. Lud uprawia przeważnie kukurydzę i niekiedy drzewa oliwne. Choć się mówi, że włoska kraina żyzna i szczególnie przez Stwórcę wyposażona, to jednak ta okolica stanowi wyjątek; mlekiem i miodem nie płynie a ludzie ciężką pracą życie utrzymują.

To ojczyste miasto Leona XII.

* * *

Od trzech wieków mieszkała tam rodzina mieszczańska Peccich, nie tak biedna, jak większość mieszkańców, lecz w majątek i skarby ziemskie nie obfitujące więcej nad to, co stanowi mienie obywatela małego miasta, którego mieszkańcy, po swojej niezasobności sądząc, zamożnym być mienią.

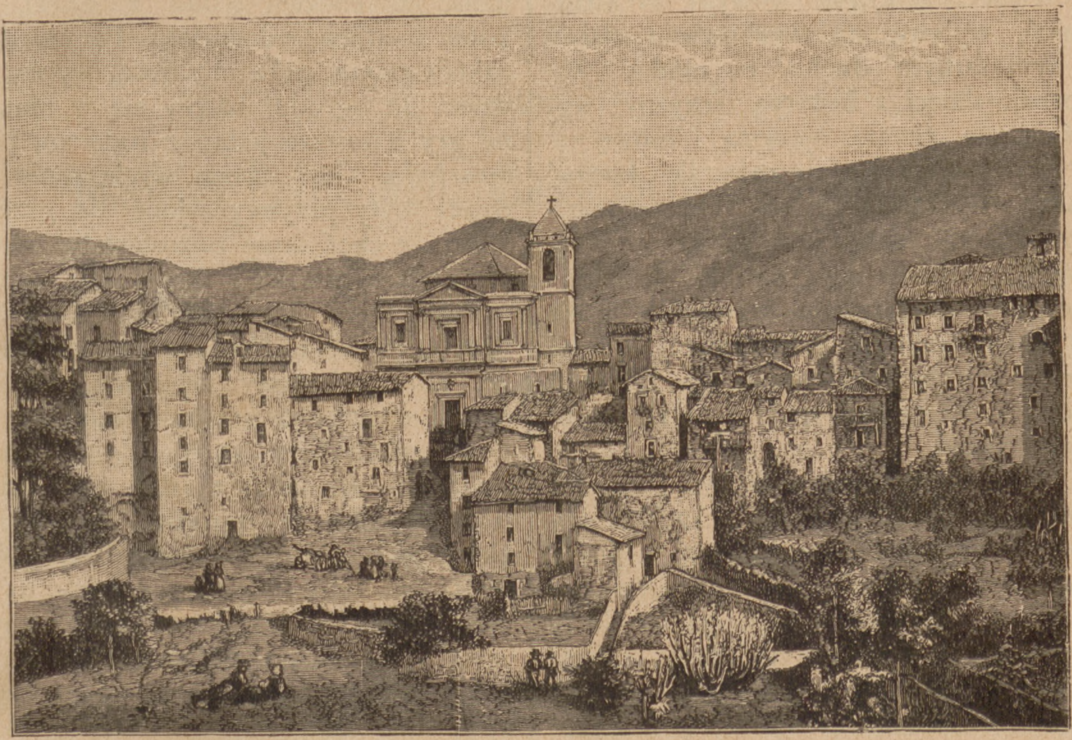
W końcu przeszłego wieku żył tylko już jeden jedyny potomek Peccich, Ludwik Pecci, o którym kronika rodzinna głosi, iż go sobie matka ciągłemi a serdecznemi modły za przyczyną świętego Ludwika w dość późnym wieku wyprosiła. Tenże Ludwik pojął za żonę Annę z rodu Prosperi, osiadłego w niedalekiem miasteczku Cori. Pan Bóg błogosławił temu związkowi małżeńskiemu, gdyż obdarzył go siedmiorgiem dzieci, 5 synami a 2 córkami. Z tych Wincenty Joachim (dzisiejszy Leon XIII) urodził się 2-go Marca 1810. Po nim był tylko jeszcze jeden syn, Ferdynand, który w młodzieńczym wieku zmarł.

Ludwik Pecci był mężem religijnym, cnotliwym, szlachetnym. Wszyscy go szanowali a biskup Tosi z Anagni przyjacielem go swoim zwał i w gościnę do niego przyjeżdżał chętnie.

Małżonka jego, Anna, była wzorem niewiasty chrześciańskiej; pobożna, cnotliwa, miłosierna. Mieszkańcy miasteczka zwali ją za życia »żywicielką biednych« (egenorum altrix); na nagrobku jej zaś wyryto w kamieniu, że była to dusza przeczysta (anima candidissima) a niewiasta starodawnej świątobliwości.

Nie zawsze się to sprawdza, że »jaki ojciec, taki syn,« lecz stara ta prawda mniej ma na myśli każdą poszczególną rodzinę, jak raczej chce powiedzieć krótkiemi słowy, że w ogólności wychowanie dzieci przez rodziców kładzie niejako fundament do przyszłości dziecka. Umysł dziecka jest jak wosk; wychowanie formuje go, ukształca. Wszystko, co się w rodzinie dzieje, utkwi w pamięci dziecka a utkwi głęboko, często na całe życie. Dziecko jest, jak listek; w którą stronę wiatr wieje, w tę się skłania. Duch całe życie tej rodziny, na miłości Boga i bliźniego. Miłość to prawdziwa i doskonała, »która w niczem siebie nie szuka, lecz pragnie, aby się wszystko działo na chwałę Bożą.«

Taka miłość »jest rącza, szczera, pobożna, wdzięczna i miła; mocna, cierpliwa, wierna, roztropna, szlachetna, mężna; przezorna, pokorna i prawa: nie miękka, nie skłaniająca się ku marnym rzeczom; wstrzemięźliwa, czysta, stała, spokojna, a wszystkie zmysły na czujnej ma straży. Jest podległą i posłuszną



Carpineto, miejsce urodzenia Ojca św.

w rodzinie panujący staje się zwolna duchem dziecka; dziecko im dalej w lata, tem bardziej wrasta w swoje otoczenie, duchem, obyczajami, zwyczajami. Dla tego wychowanie dzieci przez rodziców stanowi prawie zawsze o tem, co z dziecka będzie, jakiem będzie człowiekiem, gdy urośnie.

Patrzcie tedy, rodzice chrześciańscy, a mianowicie wy, sercu naszemu najbliżsi, rodzice katolicko-polscy, na życie rodzinne Peccich w Carpineto!

Na dwóch fundamentach opiera się zwierzchnikom, w oczach swoich lichą i godną pogardy, względem Boga wylaną i dziękczynną i zawsze w Bogu pokłada ufność i nadzieję swoję.«

Miłość Boga i bliźniego przenika wszystkie słowa i czyny rodziców, które słyszą i na które patrzą dzieci; więc rosną zdrowe w duszy i w sercu i stają się rodzicom podobne; zacność rodziców jest niejako glebą żyzną dla młodych szczepów. Ztąd pobożność w dzieciach, ztąd cnoty wszelakie, ztąd pokój Boży w rodzinie i szczęście, także i to szczę-

ście ziemskie, którego niejedna rodzina nieraz nad miarę pragnie i na pierwszem miejscu stawia.

Matka Peccich wychowuje dziatki swoje na aniołków; uczy je kochać Boga i bliźniego; prowadzi je z sobą do kościoła; w domu wieczorami czytają pobożne i inne dobre książki. Gdy bieda w miasteczku zimą, przypomina dzieciom biedniejsze dzieci; powiada im, że obowiązkiem mienniejszego, wspierać biednego; rozdziela w ich obecności jałmużnę biednym; zabiera ich z sobą do chat chorych lub nędzarzy.

Ojciec, w czasie wolnym od zatrudnień, wpływa na wychowanie dzieci w tym samym duchu, co matka. Zapoznaje dzieci z historyą ojczyzny; wyjaśnia, że ziemię ojczystą i mowę ojczystą i obyczaje i zwyczaje kochać należy; wykłada dzieciom, jako prawdziwy miłośnik Boga i w sprawach świeckich powinien się prawami Boskiemi kierować; że powinien wyrobić w sobie stałość charakteru; że powinien w szczęściu i nieszczęściu zasad się trzymać, które wedle prawd wiary i sumienia za dobre uznał.

Jakiż to piękny musiał być porządek codzienny w tej rodzinie? Ledwie słoneczko się pokazało, już razem z ptaszkami dzieci zrywały się z posłania i jak ptaszęta, zaczynały dzień od modlitwy dziękczynnej dla Pana nad Pany. I dziękowały i o chleb powszedni prosiły i w modlitewkach, wyuczonych przez matkę, polecały się Bogu, aby je podczas dnia miał w swojej Opiece. Potem rodzicom ucałowały ręce, aby sobie przypomnieć, że miłość, wdzięczność i posłuszeństwo dla nich mieć muszą. Skoro matka szła do kościoła, dzieci z nią, a Boże broń, iżby się które z nich w kościele nieprzykładnie miało zachować: pobożna matka już od dzieciństwa je pouczała, że kościół, to dom Boży, dom do modlitwy, nie do śmiechu; dzieci przeto nabożnie pacierz mówiły a starsze z książek się modliły, oczywiście w ojczystej mowie t. j. po włosku drukowanych, bo najszczerzej do Boga się modlić można tylko serdeczną mową, ojczystą, macierzyńską. Po kościele poskakały sobie dzieci a potem do książeczki. I wcale się do tego nie ociągały, bo im rodzice wyjaśnili, że kto chce być człowiekiem, jak się należy, musi mieć oświatę, musi się garnąć do nauki. Matka pomagała im w nauce; uczyła czytać i pisać dzieci, znowu oczywiście w języku ojczystym, bo do obcych mów czas, gdy niecoś podrosną a do szkół pójdą. I tak przeszedł czas do południa. Do obiadu nikt się nie poważył usieść, dopóki modlitewki nie zmówił, a matka nawet tak rozporządziła, że codzień jedno z dzieci, po kolei, modlitwę odmawiało. Po obiedzie, zakończonym znów modlitwą, wybiegały dzieci do ogrodu, bawiły się w niewinne gry a zawsze jedno z rodziców przy tem było, choć przez wychowanie tak dzieci były przyzwyczajone do grzeczności, że choć same pozostawały, zawsze w zgodzie, miłości i skromności z sobą przestawały. Po południu znów się uczyły, a potem chodziły na przechadzkę, albo zabawiały się przy ojcu lub matce, dziewczęta pomagały matce w zatrudnieniach domowych. Po wieczerzy siadali rodzice albo w izbie, albo przed domem, albo w ogrodzie, a dzieci w około nich. Wtedy pytania były bez liku; ten o to, a tamten o owo; to jedno z dzieci coś z dobrej książki przeczytało, to sobie zaśpiewali piosenkę jednę i drugą a gdy już ku spoczynkowi był czas, tedy w izbie poklękli wszyscy i głośno odmawiali pacierze i codzień różaniec i inne modlitewki.

Zaiste piękny porządek, Bogu i ludziom miły, a dzieciom nadzwyczaj pożyteczny. Nie każda rodzina może co do joty tak samo urządzić, lecz każda może w większej części taki lub podobny porządek domowy u siebie zaprowadzić.

Tak żyła rodzina, której członkiem jest Joachim Pecci, dzisiejszy Papież Leon XIII.

Czyż dziwić się, że takie wychowanie uczyniło z niego miłośnika Boga, miłośnika bliźniego? Czyż dziwić się, że ukształciło jego ducha, jego serce tak,

iż się jak pączki kwiatów do rosy, otwierały do cnót wszelakich, do nauki, do światła prawdy Bożej?....

Prawdziwie chrześciańskie wychowanie Joachima Pecci stało się pierwszym fundamentem, na którym stanął Leon XIII i na którym stojąc, świat cały zadziwia pobożnością, mądrością, szlachetnością!

* * *

Przez miłość do dziatek, dla którychby krwi upuścić sobie dali, niech rodzice chrześciańscy, — a przedewszystkiem nasi katolicko-polscy rodzice, — naśladują rodzinę Peccich. Niech swoje rodziny urządzą podług tego wzoru pięknego. Rodziny są podstawą spółeczeństwa, narodu; gdy w rodzinach nie ma prawdziwego ducha chrześciańskiego, próżno go szukać w narodzie. Niech wszystkie rodziny będą przejęte chrześciańskim duchem, a zakwitnie cały naród miłością do Boga, do bliźniego; cnoty chrześciańskie i obywatelskie rozszerzą się w narodzie a Bóg takiemu narodowi zginąć nie pozwoli, lecz go i do lepszej przyszłości ziemskiej doprowadzi, aby dał świadectwo przed światem, iż Bóg błogosławi narodowi »którego Panem Bóg jego.«

Joachim Pecci, wzór dla uczącej się młodzieży.

»Czem w polu zasiew, czem zawiązka w kwiecie,«
»Tem w życiu męża szkólne sześciolecie,«

tak mówi serdeczny polski poeta, Władysław Syrokomla.

Zaprawdę! Czem siew dla roli, tem nauka dla młodzieży. Gdy liche ziarno padnie na ziemię, nie będzie dobrego żniwa; gdy dobre ziarno na nieurodzajną glebę padnie, żniwo też chybi. Jak ziarno i ziemia muszą być stósowne, tak nauka i umysł młodzieży muszą być dobre, stósowne, jeśli dobre owoce przynieść mają.

Dwa są warunki, koniecznie potrzebne uczącej się młodzieży: talent i pilność. Kto ma wielki talent i jest bardzo pilny, wielkich rzeczy dokonać może; kto ma średni talent, ale jest pełen żelaznej pilności, wyjdzie na człowieka; kto nie ma talentu i jest leniwy, niech zaprzestanie nauki w wyższych szkołach.

Joachim Pecci miał wielki talent i był bardzo pilny a nadto odwiedzał wzorowe szkoły; dla tego wielkich dokonał rzeczy.

Talent od Boga, bo nie jestto w ludzkiej mocy, talent sobie przyuczyć, ani też kazać go sobie w głowę wlać. Skoro talent od Boga, przeto dla Boga, w duchu Bożym powinien być używany; powinien się przyczyniać do chwały Bożej w wszelkich sprawach. To się stanie wtedy, gdy wszelki talent oprze się o prawdy i prawa Boskie; gdy pójdzie we wszystkiem, co przedsięweźmie, drogą Bożą, drogą prawą. Tak używał swego talentu Joachim Pecci.

Wielkie posiadł nauki; zbadał wszelkie gałęzie wiedzy, wykształcił rozum, jak rzadko kto; nabył zdumiewającej biegłości w różnych językach; ale to wszystko ani go nie wprawiło w pychę, ani go nie sprowadziło z drogi Bożej, — lecz raczej tem więcej w miłości do Boga i rzeczy Boskich utwierdziło.

Joachim Pecci był bardzo pilny w naukach. Tak w gimnazyum, jak na akademii, należał zawsze do pierwszych, odbierał nagrody i pochwały. Nauczyciele nachwalić go się nie mogli; biskup, który go na kapłana wyświęcił, rzekł: »Do wielkich rzeczy jesteś przeznaczony.«

Bez pilności i największy talent łatwo się zmarnować może. Pilność jest konieczna każdemu, a przedewszystkiem uczącej się młodzieży. Nawet i mniej utalentowany może przebyć nauki, skoro jest pilny.

Joachim Pecci odznaczał się mimo

Na 50-letni jubileusz biskupstwa Ojca św.

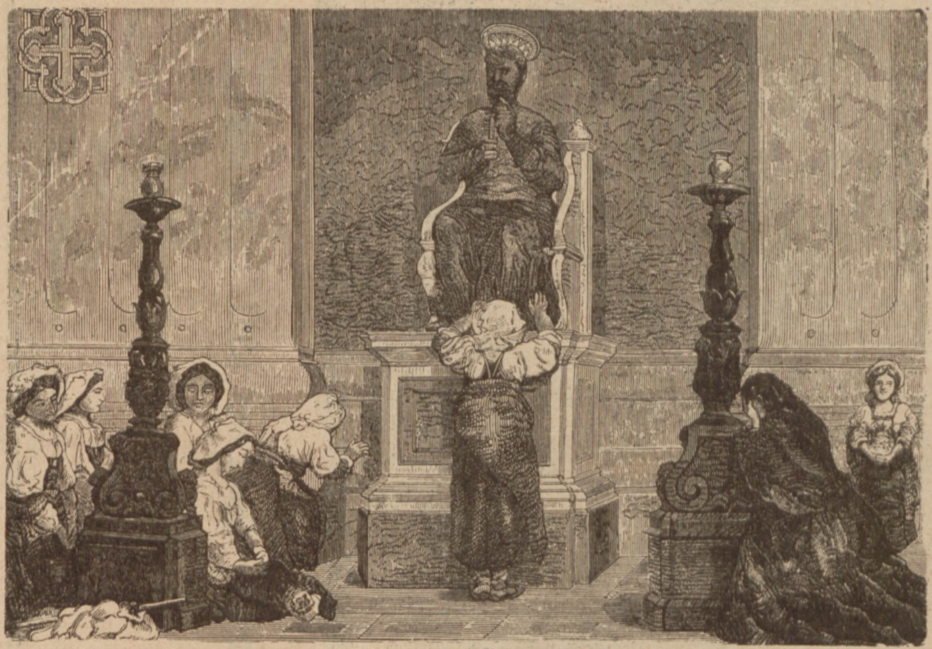


Niech żyje Leon XIII, Papież i Król.

talentu, mimo pochwał i nagród, wielką pokorą i skromnością. Wszyscy, i nauczyciele i współuczniowie, podziwiali go; on jeden nie chwalił się, nie wysuwał się naprzód, nie stał się dumnym, lecz w pokorze wielkiej dla każdego był uprzejmy, a ciągle się do nauki przykładał. Tak był skromny, że się rumienił, gdy go w jego obecności chwalono i uciekał a chował się, aby ujść odznaczenia i pochwał.

To prawdziwe znamię rzeczywiście doskonałego człowieka, że skromnym i są ozdobami, zalecającemi każdego a mianowicie młodzież.

Joachim Pecci był, jako student, wzorem dobrych, chrześciańskich obyczajów. Czasu wolnego od nauk używał na godziwe rozrywki; w domu, na wakacyach, lubił polować. Lecz głównie poświęcał ten czas oddawaniu się poezyi, pisał piękne wiersze. To było jego najmilszą rozrywką; w tem znajdował szczególne upodobanie, najlepszą przyjemność. Pisał je w języku ojczystym, po włosku, lub też po łacinie. A jakie to wiersze?



Posąg św. Piotra w Rzymie.

pokornym bywa. Ludzie łatwo poznają, co kto wart; przechwalanie się i mędrkowanie nie jest znakiem prawdziwej mądrości i wiedzy. Wiele słów, butnie wypowiedzianych, jeszcze nie przyczynią się do tego, aby komu sławę uczonego lub mądrego zapewnić i chyba na ludzi powierzchownych, lekkiego umysłu, wrażenie sprawią. Kto prawdziwie mądry i wykształcony, skromnym będzie zawsze, a jednak z jego krótkich słów każdy zmiarkuje, jak ma w głowie i sercu, jakiego jest ducha. Pokora, skromność

Pełne ducha Bożego, pełne pobożności, pełne ducha chrześciańskiego! (Dwa wiersze podajemy w tym nr. »Światła.«)

Jakiż to piękny przykład dla studentów katolickich! Rozum, nauki same nie starczą; wiara sama bez uczynków martwa; trzeba być chrześcianinem nietylko z imienia, nietylko z wierzchu, lecz chrześcianinem wewnątrz, w uczynkach, w obyczajach. Złe obyczaje zniszczą człowieka i współbraci zepsuć mogą. Młodzież po wyższych szkołach, to przyszli przewodnicy ludu. Lud katolicki

może tylko wiernych katolików, katolików z uczynków, za swoich przywódzców uznać.

Joachim Pecci może być wreszcie wzorem, jak nigdy nie trzeba zapominać o domu rodzinnym. W swoich poezyach wspomina o Karpineto, o domu rodzicielskim i sławi szczęśliwe chwile, przeżyte w domu rodzicielskim.

Niech będzie przykładem dla tych młodzieńców przedewszystkiem, którzy z niskiego stanu przez naukę na wysokim szczeblu w spółeczeństwie stanęli. Nie powinni się wstydzić swego pochodzenia, ani rodziców prostych i biednych; nie powinni się wypierać tego, że z ludu pochodzą, bo byłby to znak nieszlachetnego charakteru.

Młodzież nasza, katolicko-polska, niech ma przed oczami przykład Joachima Pecci, jako ucznia gimnazyalnego i studenta i niech go naśladuje, a będzie z tego pociecha dla Boga i całego spółeczeństwa, którego chlubą się stanie.

Ucieczka do N. Maryi Panny w pokusach.

(1871.)

Duch nieczysty gdy myśl twą
Chce ogarnąć — podły gad!
Gdy się zbliża z chucią swą,
By na ciebie wylać jad;

Gdy na duszę cienie skaz
Rzucić chce ponure swe:
Ach! do Panny, co bez zmaz,
Zwracaj serce, zmysły twe!

Obmyj oczy twe we łzie
I do Maryi bież a bież;
»Matko« — mów — »nie opuść mnie
O Maryo, w pomoc spiesz!«

W skardze niech brzmi wielki lęk,
Co go pełna dusza twa:
»Usłysz, Matko, ten mój jęk
Ratuj, ratuj Matko cna.

Nie zapomnę nigdy nie,
Jako niebo udział mój,
Udział, dar i szczęście me
Szczęśliwości wiecznej zdrój.

Precz, zły duchu, z myślą złą!
Zmaż, o Panno, coś bez zmaz,
Z duszy każdą plamkę mą;
Ochroń mnie od wszelkich skaz!«

(Wolny przekład z wiersza włoskiego Leona XIII.)

LEON XIII, JAKO PAPIEŻ.

Rządy Piusa IX i jego bezpośrednich poprzedników były rządami walki. Już od rewolucyi francuskiej przed 100 laty spiknęli się potężni nieprzyjaciele wiary katolickiej nieomal we wszystkich narodach w tym celu, aby walczyć z Kościołem i Papiestwem. Myśleli sobie, że skoro gromadnie zaczną podkopywać Papiestwo, zdołają je wywrócić a następnie łatwą będzie rzeczą, zniszczyć i Kościół katolicki.

Lecz zawiedli się w swoich nadziejach, albowiem Papieże stanęli do walki z rewolucyonistami, liberałami, masonami i wszelkimi żywiołami przewrotu, które się w chrześciańskich spółeczeństwach wielce panoszyć i ducha chrześciańskiego gnębić i niszczyć zaczynały. Już Grzegórz XVI wykrył i pokazał całemu światu w encyklice z 15-go Sierpnia 1832 r. dążenia niecne ducha rewolucyjnego. Papież Pius IX zaś poprowadził zastępy wiernych do walki przeciw liberalizmowi, socyalizmowi i masoneryi.

Zawrzała zacięta walka prawie we wszystkich krajach; duch chrześciański walczył z pogańskim; łamały się z sobą dwa prądy lata długie. Na czele bojowników Chrystusowych kroczył nieustraszony i nieugięty Pius IX.

Atoli walka wszędzie i zawsze i w równej mierze trwać nie może. »Taka była wola Boga, aby ludy katolickie pokazały w tej walce, że Kościół zawsze jest jeden i ten sam, że po długich latach pokoju umie wystąpić jako wy-



Matka Leona XIII.

znawca, a nawet jako męczennik aż do wylania krwi w obronie prawdy objawionej.«*)

Po Papieżu walki, przyszedł Papież pokoju. Pius IX zwyciężył błędy rewolucyi; Leon XIII zbiera zwiedzione i rozczarowane a skutkami obłędu rewolucyjnego przelękłe narody; Pius IX był rycerzem walczącym; Leon XIII jest posłannikiem pokoju.

Z chwilą gdy Leon XIII objął ster Kościoła katolickiego, nastało niejako zawieszenie broni; nowy Papież podał rękę do porozumienia, narody w ogólności nie odsunęły jego ręki. We wszystkich czynach, przemowach i okólnikach Papieża widoczną jest pokojowa dążność.

Lecz nie takiego pragnie Ojciec św. pokoju, któryby był z jaką szkodą dla Kościoła, lecz pokoju sprawiedliwego i słusznego. Ojciec św. też nie łudzi się, aby owi przywódzcy ruchu Kościołowi wrogiego już się ustatkowali i zdradliwych knowań zaprzestali. Niedawno dopiero napiętnował niegodziwość działania masoneryi, mianowicie we Włoszech. Pragnie pokoju dla Kościoła, bo chore społeczeństwo ludzkie potrzebuje lekarstwa od Kościoła, jeśli nie chce zniszczeć; podczas pokoju może Kościół św. więcej siły swe ożywcze wytężyć w leczeniu chorób społecznych; dla dobra ludzkości dąży Ojciec św. do pokoju, jako i lekarz ciężko choremu przedewszystkiem spokój zachowywać poleca.

Owa dążność pokojowa Leona XIII-go przyniosła też liczne owoce we wszystkich krajach katolickich lub z wielką liczbą katolików. Tak w Niemczech, tak we Francyi, w Polsce, Hiszpanii, Belgii, Ameryce i Afryce.

Trudno dzisiaj dać dokładny obraz skutków tej dążności; dopiero późniejsze pokolenia będą to mogły należycie ocenić, gdy się z wszystkiego siewu Papieskiego żniwa pokażą. Tyle jednak można już i teraz powiedzieć, że pod rządami Leona XIII Kościół katolicki bardzo się rozszerzył, spotężniał i zakwitł mimo przeszkód i utrudnień, których nigdy nie brakło. Słusznie tedy dodają Leonowi XIII przydomek: »światła z nieba,« gdyż mądrość jego we wszelkich sprawach oświeca drogi narodom, a przedewszystkiem katolikom.

Oby Bóg wszechmogący raczył Leona Papieża utrzymywać jak najdłużej

*) Ks. dr. Kantecki, Żywot i czyny Leona XIII.

przy życiu na chwałę Kościoła świętego i dobro wiernych.

* * *

Aby podać choć niejaki tylko obraz dziejów Kościoła pod panowaniem Leona XIII, umieszcza się tu krótkie i pobieżne zestawienie postępu Kościoła do roku mniej więcej 1889.

Europa. Leon XIII ustanowił na nowo biskupstwa w Szkocyi, które od czasów reformacyi były skasowane, i to dwa arcybiskupstwa, w Edynburgu i w Glasgowie, i 5 biskupstw, podległych arcybiskupowi Edynburskiemu. W Anglii założył Ojciec św. 3 nowe biskupstwa, bo te, które już Pius IX ustanowił, okazały się za obszerne do rządzenia. W Austryi powstała nowa prowincya kościelna w Bośnii, którą jeden arcybiskup rządzi, a dwaj biskupi na osobnych biskupstwach mu pomagają. Dla Rusinów w Galicyi powstało trzecie biskupstwo Stanisławowskie w r. 1885. W Szwajcaryi ustanowiono biskupstwo w Lugano. Na półwyspie bałkańskim powstało biskupstwo Jany, arcybiskupstwo w Bukareszcie: oprócz tego apostolskie wikaryaty w Macedonii i Tracyi i wikaryat w stolicy tureckiej Konstantynopolu.

Afryka. Skasowane arcybiskupstwo w Kartaginie na nowo powstało. W Egipcie zanosi się na ustanowienie hierarchii kościelnej. 13 wikaryatów apostolskich założono dla krajów dzikich i 8 prefektur. W ogóle jest obecnie 13 arcybiskupów i biskupów w Afryce, 24 wikaryaty i 18 prefektur katolickich.

Azya. Hierarchia kościelna została zaprowadzona w Indyach. Po długich zatargach z rządem angielskim i portugalskim ustanowiono patryarchat dla całych Indyi w mieście Goa. Oprócz tego powstało w Indyach angielskich i francuskich 7 arcybiskupstw z 19 biskupstwami, a 3 wikaryaty w Assam i Kaszmir i Karistan. W Japonii założył Ojciec św. 1 arcybiskupstwo i 3 biskupstwa. W Chinach mimo prześladowań powstało 11 apostolskich wikaryatów, ktorych jest ogółem 34.

Ameryka północna. Dwa biskupstwa zamieniono na arcybiskupstwa, a założono 22 nowe biskupstwa w Stanach Zjednoczonych; 2 wikaryaty dla Indyan i Kalifornii. W angielskich posiadłościach Ameryki północnej powstało 7 nowych biskupstw, 2 wikaryaty i 1 prefektura.



Ojciec Leona XIII.

W Meksyku istniały tylko 3 biskupstwa; założono 11 nowych. Wogóle jest w tym kraju 6 arcybiskupów i 21 biskupów. W Ameryce środkowej powstała 1 apostolska prefektura.

Ameryka południowa. W N. Grenadzie założono 1 nowe biskupstwo. Wikaryat w Uruguay zamieniono na biskupstwo. W Patagonii przybyły 2 nowe wikaryaty.

Australia. 3 biskupstwa zamieniono na arcybiskupstwa. 5 nowych

biskupstw założono na stałym lądzie, 1 na wyspach pobliskich; 2 wikaryaty na stałym lądzie, 1 na wyspach Fidii, 1 na wyspach Karolińskich.

To wszystko stało się za panowania obecnego Papieża. Każdy, kto sobie to przeczyta, łatwo pojmie, że to wielki postęp i to wszędzie, na całym świecie. Kościół św. jak drzewo dobre i urodzajne, wydaje ciągle nowe kwiecie i nowe owoce i będzie wydawał nadal, bo ma zapewnienie od Chrystusa Pana: »Et portae inferi non praevalebunt!« (I bramy piekielne go nie zwyciężą).

Leon XIII a naród polski.

W r. 1880 dnia 30 Września wydał Leon XIII wspaniałą encyklikę o świętym Cyrylu i Metodym, pierwszych apostołach Słowian. W tej encyklice przyrzekł uroczyście, że otoczy Słowian opieką i pracować będzie nad tem, ażeby wszyscy Słowianie, (których jest 100 milionów w Europie, a z tego tylko $^1/_4$ część katolików) wiarę katolicką przyjęli. Jako zadatek swojej życzliwości wyniósł Papież uroczystość śś. Cyryla i Metodego do godności święta pierwszego rzędu i rozporządził, aby cały świat katolicki to święto obchodził i błagał Pana Boga o pojednanie całej Słowiańszczyzny w jedności wiary św.

Tej obietnicy dotrzymał, albowiem wielokrotnie dał dowody przychylności ku Słowianom w ogóle, a przedewszystkiem ku Polakom.

Już jako biskup peruzyański i kardynał zbierał w r. 1863 składki na nieszczęśliwych kapłanów polskich, którzy za pomoc niesioną rannym i konającym powstańcom polskim, wysłani zostali na Sybir lub zamknięci w więzieniu przez rząd moskiewski.

Gdy zaś, krótko po wstąpieniu na tron papiezki, przyjmował deputacyę polską, rzekł, wskazując na serce swoje: »Powiedzcie rodakom waszym, że Polskę zawsze w sercu noszę.«

Panie polskie ofiarowały Ojcu św. piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Leon XIII kazał go zawiesić w pracowni swojej, w której najczęściej przebywa i tam nieomal codziennie modli się do Bogarodzicy a z pewnością i o Polakach w swych modlitwach pamięta.

A jakże usilnie i gorliwie stara się Ojciec św., ażeby katolikom polskim pod Moskalem dopomódz! Gdy na tron wstępował, 8 biskupstw polskich nie miało biskupów. Teraz już znowu wszystkie mają pasterzy. Rząd carski ciągle nalega na Ojca św., ażeby pozwolił na zaprowadzenie języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem to jest w kazaniach, nieszporach i innych modłach kościelnych. Lecz Papież nigdy się nie zgodzi na to i wszelkie naleganie rządu nic nie pomoże.

Tam w tych stronach Polski najtrudniej Ojcu św. uzyskać swobodę dla Kościoła św., bo rząd moskiewski trwa w tyrańskiem prześladowaniu wszystkiego, co katolickie i polskie.

Dla Polaków w Poznańskiem zdołał Ojciec św. wymódz, że rząd pruski przystał na zamianowanie ks. dr. Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Przed laty przystał Ojciec św. na arcybiskupa Niemca z rodu, ponieważ widział, że rząd nie ustąpi, a dla dobra wiary św. potrzeba było arcypasterza. Skoro jednak tenże arcybiskup zmarł, oświadczył Leon XIII rządowi, że tylko Polaka arcybiskupem zamianuje.

Scheda kulturkampfowa ciąży jeszcze dość dotkliwie na Kościele katolickim w Prusach, a mianowicie na dyecezyach polskich; wiele rzeczy jeszcze trzeba naprawić; o tem Ojciec św. wie dobrze, gdyż wyraził się, że obecny stan to dopiero wstęp do istotnego pokoju, a Kościołowi potrzebny pokój zupełny.

W Galicyi doznają Polacy życzliwości Ojca św. Biskupa Krakowskiego odznaczył godnością kardynalską; pilnie baczy i opiekuje się sprawą Rusinów w Galicyi mieszkających. Niedawno dopiero przysłał osobnego posła, który brał udział w synodzie duchowieństwa rusińskiego.

Ks. Kardynała Ledóchowskiego wyniósł na stanowisko prefekta Propagandy, które jest jednym z najwyższych i najtrudniejszych urzędów.

Nieprzyjaciele Polaków głoszą niejednokrotnie po gazetach, że naród polski nie ma łaski u Papieża. Nieprawdą to jest, którą rozszerzają jedynie w tym celu, ażeby osłabić w nas miłość i zaufanie do Papieża a pośrednio do wiary św. Wszakżeż jeszcze w świeżej pamięci wszystkich, jako za potwierdzeniem Ojca św. członkom apostolstwa modlitwy w całym świecie katolickim zalecono na miesiąc Grudzień modły za katolicką Polskę!

»Polonia semper fidelis« (Polacy zawsze wierni) powiedziano o narodzie polskim i zaiste nie za wiele powiedziano, gdyż byliśmy i pozostaniemy zawsze wierni wierze św. i głowie kościoła katolickiego mimo niedoli i utrapienia, w jakich pozostajemy.

Hasłem Polaków pozostanie to, co zmarły 3-go Lutego b. r. poeta polski, Teofil Lenartowicz napisał:

»Wierzym, chociażby w świecie nikt więcej nie wierzył;
Wierzym, chociażby jeszcze srożej Pan uderzył;
Wierzym, chociażby zamknął matek łona,
I wierzyć będziem, póki ostatni nie skona!«

Herb rodziny Peccich.

Historya, którą opowiedzieć zamierzamy, rozpoczyna się w drugiej połowie XVI stulecia.

Piękna włoska jesień, okryła różnobarwnym płaszczem lesiste góry. Majestatyczne dęby stały jeszcze w zielonej swej szacie, gdy szerokolistne kasztany poczynały już nabierać złotawej barwy, która tem jaskrawiej odbijała od zieleni drzew oliwnych. Po ziemi, z pomiędzy gęstej trawy, kompanule wychylały gdzieniegdzie swe dzwonkowate główki, a tu i owdzie błyszczały srebrnawe ząbkowane listeczki.

Słońce zaszło, — ostatnie jego odblaski rzucały purpurowe światło na cały krajobraz pogrążony w wieczornej ciszy. Na pagórku wznoszącym się nieopodal mieściny Alagna, (dziś Anagni zwanej) siedzieli, rozmawiając, chłopiec i dziewczyna; on mógł mieć lat siedmnaście, ona czternaście zaledwie.

— Patrz Jaco — zawołało dziewczę — siedzimy jakby w morzu płomieni!

Miała słuszność dziewczyna czyniąc to porównanie, bo łączka cała i różnobarwne na niej kwiaty i ich postacie obie wyglądały, od tych blasków, jakby pogrążone w ogniu. Chłopiec podniósł głowę i patrzył przez chwilę na towarzyszkę; ciemne jego oczy szeroko rozwarte wyrażały zachwyt.

— Wyglądasz jak anioł, Lilio! — zawołał — włosy w około twej głowy, układają się jakby w złotą koronę!

Lilia roześmiała się. — Co też mówisz, Jaco, jak anioł? Wszak aniołowie mają białe skrzydła a oczy niebieskie, w pokorze i miłości klęczą u stóp Bożego tronu, nieustannie wyśpiewując Jego chwałę. A teraz spójrz na mnie: oczy mam czarne jak twoje, skrzydeł ani śladu, a o mej pokorze i łagodności możesz się, mój kochany, od mojej starej piastunki, wiele ciekawych rzeczy nasłuchać. Tak, tak, mój Jaco; wierzaj mi, że jestem pospolitą sobie dziewczyną!

Ale Jaco nie zdawał się wcale być przekonanym, a oczy jego ciągle jeszcze spoczywały na uroczej twarzyczce dziewczęcia.

— Posiedź chwilę spokojnie — prosił Jaco — i obróć twarz w ten sposób, abym mógł twój profil odmodelować.

Dzieweczka, śmiejąc się, usłuchała prośby, a Jaco ująwszy grudę miękkiej gliny, urabiał ją tak długo, póki nie nabrała rysów dziewczyny. Lilia zobaczywszy odbicie swej twarzy, aż krzyknęła z podziwu.

— Znakomicie, Jaco, znakomicie! Nic ci się jeszcze dotąd tak dobrze nie udało; lepsze to nawet, niż ów portret ojca mego, lub pięknej Oliwii z miasteczka.

— Bo też nikogo nie znam tak dobrze jak ciebie — zawołał chłopiec — i nikogo na świecie nie kocham tyle — dorzucił ciszej. — Patrz, co ci dziś przyniosłem; miałem ci to wprawdzie dać dopiero odchodząc, ale chcę, byś prędzej zobaczyła, spójrz tylko.

I ostrożnie rozwiązując chusteczkę, począł z niej wydobywać różne zgrabne figurki. Była tam zwinna kozica i smukła sarna w skoku, dalej wiernie oddany ulubiony piesek Lilii, a wreszcie charakterystyczna twarz jej starej piastunki. Lilia, nie posiadając się z radości, klaskała w dłonie, i nie umiała znaleść słów wdzięczności i podziwu.

— To mistrz z ciebie, Jaco, mistrz znakomity!

Chłopak uśmiechnął się poważnie: — Jeszcze nim nie jestem, Lilio, dopiero kiedyś zostać pragnę. Na przyszły rok pójdę do Rzymu i wstąpię do szkoły którego z wielkich mistrzów; a gdy świat cały o mnie mówić będzie i nazwie sławnym rzeźbiarzem, wówczas powrócę do Alagny, a ty, Lilio, moją będziesz.

— Oto znowu gawędzą i marzą, — ozwał się za nimi dźwięczny głos męzki, przerywając młodemu chłopcu snucie pięknych planów przyszłości. Obróciwszy się, ujrzeli dwudziestoletniego młodzieńca, który stał za nimi wsparty o pień drzewa.

— Antonio Pecci — rzekł Jaco półgłosem.

— Tak, to ja odrzekł młodzian, uśmiechając się; — przyjechawszy z ojcem do Alagny, szukałem zaraz Lilii, a gdy powiedziano mi, że poszła w góry ze swym towarzyszem, wyszedłem za wami, i oto znajduję dzieci przy zabawie.

Jaco powstał, śniada twarz jego zmarszczyła się groźnie, gdy usłyszał, że Antonio z takiem się o nim lekceważeniem, jakby o dziecku wyrażał. Ciemne ogniste jego oczy skierowały się na przybyłego, a usta były gotowe rzucić jaką gwałtowną odpowiedź. Gdy się jednak wpatrzył w młodziana, wnet rysy jego złagodniały, bo chociaż, co do lat rzeczywiście był dzieckiem jeszcze, posiadał jednak dojrzałe poczucie piękna, które nie pozwoliło mu schmurzyć się na widok skończonego ideału męzkiej piękności. Znał on już wprawdzie oddawna Antonia; nigdy jednak nie wydał mu się tak pięknym jak dziś, gdy stał przed nim wsparty o drzewo, w blasku wieczornej zorzy. Była to postać smukła i silna zarazem; kształtną głowę o wyrazistych rysach otaczały mu gęste zwoje ciemnych włosów.

Antonio urodził się w tej samej okolicy; nauki odbywał w miasteczku Siennie, skąd i dziadek jego pochodził, ale w owym czasie, gdy możny ród florenckich Medyceuszów zagarnął pod swą władze wolne miasto Siennę, wówczas dziad jego, również imieniem Antonio Pecci, przeniósł się do miasteczka Carpineto i tam odtąd, w własnym pałacu, wśród gór wzniesionym, przemieszkiwał z synem swym, Rudolfem i wnukiem, Antonim, któregośmy właśnie poznali.

W chwili, gdy Jaco patrzył z zadowoleniem na postać młodego Pecci, sokole oko tegóż, dostrzegło piękną główkę z gliny, którą młody artysta przed chwilą wymodelował; sięgnął więc po nią, zawoławszy radośnie:

— To Lilia, ach, jaka podobna! Pozwolicie mi ją przecie sobie zatrzymać, nieprawdaż?

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu G.-Szl.
Redaktor: Adam Napieralski w Bytomiu.

Ave Maria.

(1886.)

Ach! jak słodko zawsze brzmi:
Ave Maria!
Bądź pozdrowiona po wszystkie dni:
Ave Maria!

Tyś mą rozkoszą bez miary,
Tyś mym zachwytem, nadzieją,
Tyś mym ratunkiem w przygodzie,
Gdy wichry nawałne wieją.

Kiedy namiętność me zmysły
I serce swem tchnieniem napawa,
Kiedy się trwoży i męczy
I wacha dusza ma łzawa,

Ty mnie, o Matko, jak dziecię,
Do swego przytulasz łona.
Ach, bądź mi zawsze z pomocą!
O Matko, bądź pozdrowiona!

A gdy umierać mi przyjdzie
O Matko, bez zmazy poczęta,
Bądź przy mnie i zamknij me oczy,
O słodka, można, o święta.

A duszę zawiedź przede tron
Twego miłościwego Syna
I wstaw się za mną litośnie:
Salve, Regina!

Ach! jak słodko zawsze brzmi:
Ave Maria!
Bądź pozdrowiona po wszystkie dni:
Ave Maria!

(Wolny przekład z łacińskiego wiersza Leona XIII).

Praktyczne rady.

— **Jak przywrócić czucie w razie omdlenia?** Omdlenie spowodować może utrata krwi, zbyteczne podrażnienie nerwów i t. p. Twarz blednie, wargi bieleją, oko traci blask, źrenica się rozszerza i pomimo otwartych oczu, osoba mdlejąca widzi wszystko czarno, wszystkie przedmioty kręcić się zdają koło niej. Powoli wzrok gaśnie zupełnie; wydatne części ciała jak: koniec nosa, czoło, uszy, ręce i nogi ziębną; twarz i całe ciało pot zimny oblewa, czasami chory ziewa, wreszcie nie może utrzymać się na nogach. Przy silnem omdleniu utrata wszystkich zmysłów jest tak zupełna, że nawet umyślne podrażnienie nerwów czucia nie wywołuje bólu. Niekiedy słuch pozostaje tylko i chory po obudzeniu się wie, o czem mówiono.

Jeżeli oddech przytem ustaje i pulsu nie można namacać, to omdlenie jest bardzo silne, jeżeli zaś za przyłożeniem ucha do piersi nie słychać nawet bicia serca, to stan chorego jest groźny, bez względu na przyczynę omdlenia. Obraz prawdziwego omdlenia takie sprawia wrażenie, że na pierwszy rzut oka rozróżnić się daje od udania.

Ponieważ wszystko zależy na doraźnym ratunku, cóż robić należy, nim lekarz się znajdzie?

Omdlenie jest następstwem słabego dopływu krwi do mózgu, skutkiem czego następuje zatamowanie funkcyi płuc i serca: należy więc przedewszystkiem doprowadzić sztucznie krew do głowy. Już samo padanie w czasie omdlenia pomaga temu: głowa bowiem opada nizko i krew prawem ciężkości napływa do aparatów nerwowych w tyle mózgu. W wielu wypadkach jednak samo położenie chorego nie wystarcza do przywrócenia mu czucia i potrzeba przyspieszyć silniejszy napływ krwi do głowy. W tym celu należy głowę ułożyć bardzo nizko i trzymać nogi bardzo wysoko. Jeżeli położymy chorego na ziemi i podniesiemy mu obie nogi do góry, to najczęściej w jednej chwili przytomność odzyska.

Słynny chirurg francuzki Nelaton stawiał omdlałych zupełnie głową na dół, nadając im położenie, jakie ma gimnastyk stojący na głowie.

Postępowanie to nazywa się nelatonizowaniem i działa najprędzej ze wszystkich.

Nelatona naprowadziła na to zabawka siedmioletniego jego synka. W domu gdzie mieszkał, była niezliczona moc szczurów. Chłopiec nie mogąc znieść, że służący zabijał co rano szczury połapane w pułapkę, przykrywał ją codziennie grubem suknem, nasyconem chloroformem. Szczury wkrótce padały martwe. Pewnego razu chłopiec chcąc przyjrzeć się szczurowi, podniósł go do góry za ogon i zdziwił się, gdy szczur zaczął oddychać i ożył, kiedy inne leżały bez życia. Powiedział o tem ojcu, który kilkakrotnie powtórzył doświadczenie; po kilku minutach szczur trzymany za ogon wracał do życia. To poddało Nelatonowi myśl przewracania omdlałych głową na dół.

Jeżeli puls i oddech nie ustają, wystarcza położyć głowę niżej ciała, jeżeli zaś omdlenie jest tak poważne, że nawet podniesienie nóg czucia nie wraca, co zdarza się przy zbyt późnym ratunku, to uciec się należy do sztucznego oddychania. Środek ten jest niezawodny: jeżeli dłonią nagniatać będziemy z obu stron co kilka sekund klatkę piersiową, to wypchniemy powietrze nagromadzone w płucach; jeżeli nagle usuniemy ręce, elastyczna klatka rozciągnie się sama przez się i mimowoli powietrze świeże wtłoczy się do płuc nosem i ustami.

Już po dziesięciu lub dwunastu rytmicznych naciskach na pierś, chory zaczyna oddychać. Przekonano się, że nawet serce wyjęte z zabitego zwierzęcia zaczyna pod naciskiem na kilka sekund uderzać. Jeden i drugi środek powtarza się aż do zupełnego oprzytomienia.

Jeżeli omdlenie nastąpiło skutkiem upływu krwi z rany, należy przedewszystkiem zatamować upływ, inaczej wszelki ratunek na nic się nie zda. Najlepiej zamknąć otworek palcem lub korkiem. Wszelkie inne środki, jak otwieranie okien, wachlowanie, opryskiwanie zimną wodą, ciepłe okłady na grzbiet i członki, szczotkowanie dłoni i pięt i t. p. są dobre, lecz nie działają tak skutecznie jak nizkie położenie głowy i sztuczne oddychanie. Wszelkie zaś środki ostre lub pokrzepiające jak sole, octy, koniak, wódka lub czarna kawa — dobre są dopiero po przywróceniu czucia.

— **Środek na kaszel.** Na kaszel i katar gardłowy jest środkiem bardzo pomocnym obwinięcie nóg przed położeniem się do snu ręcznikiem umaczanem w zimnej wodzie i dobrze wyżdżętym a na to suchą flanelą. Lub też zamiast ręcznika bawełniane mokre szkarpetki a na to suche wełnianne. Gdy się ten środek powtarza przez dni kilka, kaszel i katar ustaną w krótkim czasie.

— **Lep na ptaki.** Gotuje się we wodzie przez 6 godzin gałązki jemioły, zlewa wodą — a gałązki tejże a lepiej łyko, przycisnąwszy kamieniem pozostawia w naczyniu w piwnicy, celem fermentacyi na trzy tygodnie. Tłucze się następnie takowe na masę w stępie lub w moździerzu, przemywa wodą, i by dalej fermentowała przez 5 dni w spokoju pozostawia. Lep wystawiony na powietrze wysycha, lecz zwilżony znowu lepkim się staje. Przy używaniu rozrabia się tenże z olejem i gałązki grubo powleka.

— **Sposób uleczenia kanarków z zatycia.** Słabość ta poznaje się po tem, kiedy kanarek przestaje śpiewać, często zasypia, zupełnie jest osłabiony, i kiedy zdmuchnąwszy mu piórka z pod brzuszka, widzieć się daje żółty tłuszcz. W takim razie należy go winem francuzkiem skropić, bawełną obwinąć i w cieple trzymać, ażedy obsechł, potem wyrwać mu z ogonka dwa lub trzy piórka, a za kilka godzin do zupełnego zdrowia powróci.

— **Petrolej pali się jaśniej** gdy się w basen kawałek kamfory wielkości orzecha włoży.

Rozmaitości.

* **Pióra stalowe.** Do wyrabiania piór stalowych do pisania potrzeba rocznie na całej ziemi mniej więcej 60,000 centnarów stali. Z jednego centnara stali wyrabiają 5000 grosów, więc corocznie 30 milionów grosów.

Z początku były owe pióra bajecznie drogie, tak że gros piór który teraz 75 fen. kosztuje z początku do 100 mrk. kosztował. Lecz w niedługim czasie ceny się zaczęły zniżać i spadły aż do cen dzisiejszych.

* **Głos ludzki.** Doktór Delaunay w swych doświadczeniach nad głosem ludzkim doszedł do przekonania, iż wszyscy dawniejsi mieszkańcy Europy byli tenorami. Obecnie mówią współcześni barytonem, wnuki zaś będą basami. Rasy niższego rozwoju jak np. negrzy odznaczają się bardzo wysokim głosem. Głos człowieka posiada tę własność, że z biegiem lat staje się coraz niższym tak np. tenor w szesnastym roku może być barytonem w 25 roku, a basem w 35 roku życia. Jasnowłosi mają cieńszy głos, pierwsi bywają zwykle sopranami i tenorami, drudzy kontraltami lub basami. Ludzie myślący i inteligentni mają po większej części głos nizki, ludzie zaś niemyślący wcale i głupi, wysoki. (Stare przysłowie: głupi jak tenor.) Rozumni i ostróżni śpiewacy, w szczególności tenorzy, nie piją nigdy wódki i alkoholów, basy mogą napojów gorących używać, ile im się zda. Na południu jest więcej tenorów, na północy zaś basów. Prawie wszyscy znakomici tenorowie francuzcy pochodzili z południowej Francyi, basy zaś z północnej.

* **Znaczenie miliarda** w złocie i śrebrze usiłował uprzytomnić sobie, wielce znudzony widocznie Francuz, i przyszedł do następujących rezultatów: w złocie miliard waży 322,580 kilogramów, objętość jego zaś wynosi około 12 metrów kubicznych. Przerobiony na drut złoty mógłby otoczyć raz całą kulę ziemską i zostałoby jeszcze tyle, ile trzeba na ładną kokardkę. Miliard w śrebrze waży 5 milionów kilogramów, objętość jego wynosi 477 metrów kubicznych; przerobiony na drut, mający cztery milimetry grubości otoczyłby również kulę ziemską. Dla przewozu miliarda w złocie potrzebaby 64 wagonów kolejowych, które zajęłyby 400 metrów przestrzeni na długość; dla przewozu w srebrze potrzebaby 100 wagonóm, które zajęłyby na torze 5 kilometrów przestrzeni. Bryły złotej utworzonej z miliarda, nie poruszyłoby 6000 osób. Miliard w śrebrze trzebaby, celem przeniesienia, rozdać 500,000 osobom, po 10 kilogramów każdej. Z jednego miliarda możnaby zrobić 32 masywnych złotych żołnierzy naturalnej wielkości lub 634 srebrnych.

* **Jaki wpływ wywierają alkohole na organizm zwierzęcy?** PP. Dujardin-Beaumetz i Audige przez trzy lata robili doświadczenia na wieprzach w celu wykazania wpływu trujących własności alkoholów. Tym sposobem

doszli do oznaczenia, ile potrzeba alkoholu na kilogram wagi żywej zwierzęcia, aby sprowadzić śmierć ze stopniowem zniżaniem się temperatury. Alkohol im bardziej się oddala od etylowego lub winnego, tem jest szkodliwszy. Przekonano się, że wódki zwyczajne, pędzone z wytłoczyn winogronowych, ze zboża, z buraków, z kartofli tem są szkodliwsze, im więcej zawierają w sobie alkoholów złożonych i ciał chemicznych, które się z nich wytwarzają, a które są w ogólności gryzące.

Dawano dziennie wieprzom dziennie około 200 gramów alkoholu i oto główniejsze rezultaty tych doświadczeń.

Ilekroć dano więcej niż 2 gr. alkoholu na kilogram, zwierzę przestawało jeść i dostawało wymiotów szlamowatych. Zbadanie nie wykazało nigdy prawdziwego zapalenia kiszek, ale silne kongestye w organach trawienia. Wątroba nie była nigdy zaatakowana, wskutek zapewne wielkiej siły opornej wątroby świńskiej. Wszystkie zwierzęta cierpiały na kongestye płucne, wskutku wydzielania się alkoholu przez organ oddychania, a głównie wskutku nieruchomości, w jakiej pozostawały zwierzęta, gdy były pijane, i która czyniła je niezmiernie wrażliwemi na zimno. Niezmiernej wagi jest odkrycie, że wskutek otrucia alkoholem, zaatakowane zostają arterye.

System nerwowy zwierząt, bardzo zresztą odmienny od ludzkiego, stosunkowo bardzo słabo był zaatakowany przez otrucie alkoholem. U wieprza upojenie objawia się tylko w oszołomieniu i śnie; u człowieka przewaga mózgu tłumaczy, dla czego objawy mózgowe zajmują pierwsze miejsce w otruciu alkoholem. Zwierzęta, którym przez trzy lata dawano jedynie spirytus winny albo bardzo oczyszczony, bardzo słabe przedstawiały objawy otrucia; — przeciwnie rzecz się miała z temi, które pojono spirytusem nieoczyszczonym z buraków, zboża a zwłaszcza z ziemniaków. Użycie absyntu wywoływało ataki kurczowe.

Nastręcza się jeszcze pytanie, czy alkohol spożyty ulega jakim zmianom w organizmie, czy przechodzi przezeń bez żadnej zmiany? P. Dujardin-Beaumetz sądzi, że alkohol zostaje we krwi spalony, i że się w niej rozkłada na wodę i kwas węglowy.

* **Ile Paryż rocznie spożywa.** W Paryżu wzrosła ilość spożytego mięsa od roku 1886 od 180 do 192 milionów kilogramów. W Paryżu jest 1,781 piekarzy, 1855 masarzy, 4585 składów kolonialnych. Przecięciowo spożył w zeszłym roku każdy Paryżanin 146 kilogr. chleba, 64 kilogr. mięsa, 10 kilogr. rozmaitych kiełbas, 10 i pół kilogram. drobiu i dziczyzny, 11 kilogram. ryb, 8 kilogr. masła, 7 kilogr. sera, 190 jaj.

* **Czosnek** u egipcyan uważany był za boga, dzieląc ten zaszczyt z innemi warzywami; grecy i rzymianie cenili go także wielce. Galen utrzymuje, że czosnek nietylko leczy różne choroby, ale nawet im zapobiega. Ateńczycy brali go z sobą w podróż, jako środek ochronny przeciw zmianom powietrza. W komedyach Arystofanesa znajdujemy wzmiankę, że siłacze jedli go przed zapasami w cyrku, gdyż miał dodawać siły. Hipokrates zalecał czosnek jako środek zapobiegający upiciu się; noszono go także przeciw czarom i urokom. Ateneusz jednak wspomina, że po objedzeniu się nim, nie wolno było wchodzić do świątyni matki bogów, a Horacy uważa go za truciznę.

* **Największą liczbę lekarzy** posiadać ma Wiedeń. Jest w tem mieście 1815 lekarzy i na przedmieściach 177. Miasto liczy około 800,000 mieszkańców, przedmieścia około 400,000. Czyni to po jednym lekarzu na 830 mieszkańców. — Po Wiedniu idzie Paryż, liczący 2280 lekarzy na 2 100,000 mieszkańców, czyli po jednym lekarzu na 1000 głów. — Najmniej stósunkowo ma lekarzy Rosya. Było ich w tem państwie w Lipcu 1890 roku 12,112 i 700 lekarek. Odtrąciwszy cyfrę 2629 lekarzy, pełniących służbę przy armii, wypadnie przeto 1 lekarz na 100 tysięcy mieszkańców.

* **Największa piekarnia na świecie** istnieje w mieście Brooklyn w Stanach Zjednoczonych: wypieka dziennie 75,000 bochenków chleba, zużywając na to 3000 beczek mąki; ma 350 robotników i 100 wozów do rozwożenia swych produktów. W Belgii są także wielkie spółkowe piekarnie. Najwięcej chleba spożywają w Niemczech: na jednego mieszkańca przypada tam rocznie 11 f., we Francyi $9^1/_2$ f., w Danii 9, we Włoszech 8, w Hiszpanii $7^1/_2$, tyleż w Stanach Zjednoczonych, w Szwecyi, Norwegii i Anglii $6^1/_2$, w Austryi 6 funtów.

ŻARTY.

Młodzieniec (znużony hulanką nocną): Nie wiem co mi jest, ale czuję się tak zmęczonym!

Lekarz: Koniecznie potrzebujesz pan wypoczynku, więc bez straty czasu — weź się do pracy.

Pytano się człowieka mieszkającego w pobliżu cmentarza, czy bardzo mu się przykrzy to sąsiedztwo

— Bynajmniej! — odpowiedział — jak żyję, nie miałem jeszcze tak zgodnych i spokojnych sąsiadów.

Pan Podstoli, który się po polsku nosił, kupił bardzo pięknej materyi i chciał mieć z niej żupan. Kazał przywołać krawca, lecz ten obejrzawszy materyę, powiedział, że nie wystarczy i poszedł. Kazał przywołać drugiego, ten wziął, zrobił i odniósł; po niejakim czasie wyszedłszy na przechadzkę pan Podstoli, spotyka krawca z córeczką, ubraną w sukienkę z tegoż sukna, co i jego żupan. Zdziwiony zapytał się, jakim sposobem to stać się mogło, że tamten krawiec oświadczył, iż nie wystarczy, a waćpan nietylko mnie, ale i swoję córkę ustroił?

— Bo on ma większą córkę niż ja — rzekł krawiec — i dla tego powiedział, że mu nie wystarczy.

Mąż (do żony przy obiedzie): Patrz tylko oto mysz w zupie ryżowej.

Żona: Doprawdy! a przecież wyraźnie kucharce powiedziałam, żeby zupę przecedziła, aby gąszcz pozostał w garnku.

Kupiec (do kupującego): Za skuteczne działanie środka tego na włosy gwarantuję.

Kupujący: Lecz gdy się jednakowóż dobre skutki nie okażą?

Kupiec: Wtenczas — wtenczas będzie to dowodem, że głowa Pana do niczego.

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu G.-Sz.